

Dr hab. Elżbieta Dąbrowicz, prof. UwB
Uniwersytet w Białymstoku

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Justyny Nowickiej pt. *Słowacki inaczej. Maskarada płci u Juliusza Słowackiego (na przykładzie korespondencji)*

Pierwszy człon tytułu rozprawy doktorskiej Pani Marty Nowickiej – *Słowacki inaczej* – zapowiada intencję zaczepną wobec tradycji badawczej, a zarazem sygnalizuje krąg inspiracji metodologicznych (feminizm, *gender*, *queer studies*). Tytułowy akcent na odmienność prowokuje też z miejsca pytanie: jak bardzo „inaczej” Autorka rzecz swoją poprowadzi? Zwraca się wszak ku poecie, którego nieraz już odkrywano (Słowacki ironiczny, Słowacki mistyczny, Słowacki postkolonialny...), a nawet same te odkrycia poddawano krytycznemu oglądowi (*Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, Warszawa 2012), wobec którego stosowano również i genderowe instrumentarium (np. German Ritz).

W skąpych uwagach wstępnych deklaruje mgr Nowicka rewizję wieloletniego procesu dyskursywizowania Słowackiego (zwłaszcza osoby i biografii, w mniejszym zakresie dzieła) wedle normy kulturowej heteroseksualności, do niedawna jeszcze milcząco uznawanej za porządek naturalny, nie podlegający nawet dyskusji czy negocjowaniu. Uwikłanie w heteromatrixę nie pozwalało zaś badaczom oraz zwykłym czytelnikom, w pełni docenić odmienności poety zarówno w wymiarze egzystencjalnym, jak i literackim, prowadziło ich na interpretacyjne manowce, generowało deprecjonujące opinie.

Deklarowane przez Martę Nowicką „inaczej” ma też drugi wektor, sygnalizowany jednak przez nią mniej dobitnie. Odslaniając bowiem heteronormatywny punkt widzenia w odczytaniach dawniejszych historyków literatury (łącznie z biografistyką psychoanalityczną typu freudowskiego), uważa zarazem, by nie popaść w drugą skrajność – stanowczego orzekania co do orientacji seksualnej Słowackiego. Wystarcza jej formuła nieheteronormatywności. „Inaczej” w wersji słabszej stosuje się zatem do koncepcji Jana Zielińskiego, wyłożonej w książce *SzatAniol* (Warszawa 2000). Tyle że Autorka różnicy tej wprost nie wypowiada, co byłoby jednak potrzebne dla dookreślenia jej podejścia metodologicznego. W przypadku omawianej tu rozprawy doktorskiej orzekanie co do homoseksualizmu poety nie mieści się po prostu w badawczych kompetencjach historyka literatury. Od analizy dyskursu nie ma przejścia do esencjalistycznie traktowanej osoby (tę

rozłączność Autorka deklaruje, nie zawsze jednak udaje się jej na poziomie czysto językowym przewyciężyć uzus tradycyjnej biografistyki). Ale nie tylko to. Omawiana rozprawa została zainspirowana lekturami genderowo-queerowymi, które mają na względzie nie sam problem homoseksualizmu, lecz nowe, nienormatywne, podejście do płci i seksualności.

Zamiar badawczy Marty Nowickiej nie sprowadza się do rewidowania wybranych aspektów biografistyki historycznoliterackiej. Przedmiot główny stanowią dla niej listy wymieniane między Słowackim a jego matką tudzież pozostałymi korespondentami, zestawiane okazjonalnie z innymi zespołami epistolariów (m.in. listy filomackie). Przy czym korespondencja waży tu na dwa sposoby.

1. Stanowi początek dyskursywizacji życia i osobowości Słowackiego. Dawniejsi biografowie w swoich heteronormatywnych ocenach podchwytyją określenia po części suflowane im przez autora listów. Konstruowane przez niego i często zmieniane maski uważają za grymasy twarzy, która odsłania się - ich zdaniem - w listach. Formułują swoje opinie wedle binarnych schematów: norma/ dewiacja, szczerość/ poza. Listy jako wypowiedzi prywatne tworzą w ich mniemaniu autobiografię, którą trzeba tylko uszczegółowić, wypełnić luki.

2. Sama Autorka natomiast nie poprzestaje na opisywaniu póż i min epistolografa, ale wypatruje szczelin między jego licznymi maskami-autoportretami. Nie po to jednak, żeby zdemaskować Słowackiego jako konfabulatora czy mitomana. Stawia pytania o źródła tak wytrwale praktykowanych przebieganek. Dandyzm jako kontekst objaśniający zachowania poety, chociaż ważny (i solidnie już opracowany), jej nie zadowala. W ujęciu mgr Nowickiej dandys stanowi tylko jeden z elementów maskarady. Odgrywanie ról (patrzac na świat międzyludzki po Goffmanowsku)¹ jest bowiem praktyką codzienną, społeczną rutyną. Wszyscy grają - na tym polega uczestnictwo w świecie - tyle że jedni czynią to bezwiednie, inni bardziej świadomie, jedni starają się dopasować do reguł i norm, inni próbują im stawiać opór - mniej lub bardziej spektakularnie. Role ściśle wiążą się z płcią. W tak właśnie pojętym teatrze międzyludzkim uczestniczy Słowacki, którego przybliży czytelnikowi omawiana rozprawa.

Marta Nowicka nie posługuje się Słowackim niczym orężem w walce z mechanizmami wykluczenia społecznego. Nie traktuje go instrumentalnie. Słowacki

¹ Autorka odnosi się do książki E. Goffmana, *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Pożytek poznawczy mogłaby odnieść również z lektury innej pracy socjologa: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*.

ewidentnie badaczkę fascynuje. Tytułowe „inaczej” w świetle jej rozprawy oznacza również fascynującą osobność Słowackiego na tle polskiego romantyzmu. W tym rozumieniu byłoby więc ono sformułowaniem eliptycznym, które w wersji kompletnej mogłoby brzmieć nie tylko – co narzuca frazeologia – „kochający inaczej”, ale dawałoby się też uzupełnić w sposób nienacechowany: „Słowacki inaczej niż przewidywała ówczesna norma wybierał, zachowywał się, pisał...”

Fascynacja Autorki, skądinąd ożywcza, ma tę negatywną stronę, że wytwarzając poczucie szczególnej relacji z obiektem zainteresowania, osłabia motywację do kontrolowania wyводу. Trudno stwierdzić, czy jego rozwichrzenie, swego rodzaju brulionowość jest autorskim zamysłem, czy raczej skutkiem pośpiechu, niecierpliwości, a może braków warsztatowych. Mimo tych wahań czytelnik nie gubi się w domysłach, ku czemu Autorka zmierza: na węzłowe tezy naprowadzają szczęśliwie tytuły rozdziałów. Tyle że niedostatek dyscypliny wobec siebie samej prowadzi do zamazywania głównej linii wyводу uruchamianiem wątków pobocznych, które potem dopiero zostaną rozwinięte. W efekcie muszą się pojawić nużące niekiedy powtórzenia. Trudno zaś ich uniknąć również dlatego, że Autorka w każdym niemal z rozdziałów porusza się na dobrą sprawę po całej zachowanej korespondencji Słowackiego, zmieniając tylko zestaw interesujących ją pytań. Kilkakrotnie więc odbywamy wędrówkę od listów wczesnych po ostatnie, co właśnie naraża na powtórzenia, albo wymusza – dla ich uniknięcia – fastrygę uwag metatekstowych – odsyłaczy do innych partii rozprawy. Przyjęty sposób wykładu, chociaż niewolny od potknięć, współgra jednak ze spojrzeniem na listy jako teksty głęboko zaszyfrowane, wymagające zatem lektury wielokrotnej.

Pora przywołać tezy filarowe. Pierwsza (rozdział: *Ten wszędzie obcy. O przyczynach nieodnajdywania się Juliusza Słowackiego w przestrzeni*) dotyczy nieustabilizowanego trybu życia poety, zagadkowej powtarzalności jego podróży – eskapad z nagłą zaaranżowanych, podejmowanych bez uprzedzenia, o niejasno oznaczonym celu. Zdaniem Autorki motywuje do nich poetę nie tyle obrona destynacja, co potrzeba opuszczenia miejsca aktualnego pobytu i przerwania czy rozluźnienia zawartych niedawno znajomości. Słowacki wyrusza w podróż nie tyle z powodu ciekawości czy presji zewnętrznej, lecz dlatego, że własna odmienność utrudnia mu kontakty międzyludzkie. Podróże okazują się więc ponawianymi ucieczkami przed sobą w niechcianej wersji, podyktowanej ustępstwami wobec dominujących wzorów kulturowych. Dociekając źródeł nietypowych podróży Słowackiego, utrwalających jego samotniczy tryb życia, Autorka wydobywa z listów fragmenty świadczące o przyjemności czerpanej ze spotkań w męskim gronie.

Teza druga (rozdział: „*Takiego pięknego syna urodziłam*”. *Próba kreacji wizerunku heteroseksualnego syna w korespondencji Juliusza Słowackiego z matką*) ma za punkt wyjścia unikatowy charakter listów Słowackiego do matki. Wbrew dawniej żywionemu przekonaniu, jakoby dawały one wgląd w jego sferę intymną, Autorka pokazuje co na kształt kampanii wizerunkowych, jakie Słowacki prowadził, by zachować balans między poczuciem bezpieczeństwa a potrzebą wolności. Tworzył zgodny z oczekiwaniami matki wizerunek syna – mężczyzny heteroseksualnego, by ją uspokajać, ułatwiać podtrzymywanie więzi na odległość, unikać sytuacji konfliktowych. W istocie zaś neutralizował roszczenia matki do sterowania jego życiem, mnożył autoportrety, kierując jej uwagę wedle własnego uznania. „Mniejszą czcionką” ujawniał to, czego faktycznie doświadczał i pragnął.

Teza trzecia (rozdział: „*Tonąc w błękicie*”, *czyli o różnych odcieniach przyjaźniości Słowackiego*) odnosi się do relacji Słowackiego z Krasińskim i jej emocjonalnej temperatury. Zdaniem Autorki należałoby ich związek opisywać jako przypadek miłości romantycznej (intelektualny romans dwóch dandysów), która połączyła bliźniacze osobowości (*allos autos*) – synów nękanymi wysokimi wymaganiami rodziców, kłopotami zdrowotnymi, nadwrażliwych. Relacja między Słowackim i Krasińskim pozwala objąć kategorią miłości romantycznej obok par heteroseksualnych również jednopłciowe.

Tezę czwartą (rozdział: „*Często Cię widuję z dziewczętami, a jednak jesteś sam*”. *O siostrach, aniołach i innych podpórkach – relacje Juliusza Słowackiego z kobietami*) – sprowadzić można do stwierdzenia, że epistolarnie poświadczone relacje Słowackiego z kobietami nie realizowały modelu „normalnych” stosunków męsko-damskich, co nie uszło uwadze jego znajomych i biografów. Stąd opinia o jego chłódzie emocjonalnym, skłonności do przybierania póz, braku autentyzmu. Niezdolność do podporządkowania się heteronormie nie oznacza jednak, że Słowacki nie przywiązywał do relacji z kobietami większej wagi. Autorka rozprawy utrzymuje, że kobiety – owszem – były dla niego ważne, lecz „inaczej”, aniżeli wynikałoby to z modelu męskości „hegemonialnej”, zdobywczej. Poeta potrzebował mianowicie ich opiekuńczości, oddania, adoracji. Jeśli zaś wchodził w relację, która przypominała heteroseksualny romans, w istocie uczestniczył w trójkącie, naśladując pożądanie drugiego mężczyzny. uwikłanego w ten sam związek. Bardziej interesował go rywal niż adorowana kobieta.

Teza piąta (*Aneks*) wiąże się z *Godziną myśli*. Autorka docenia poemat jako manifestację formuły intymnego związku, przekraczającego reguły miłości romantycznej w wersji heteronormatywnej. Słowacki odważnie narusza więc normę relacji między płciami, która obowiązywała w miłości romantycznej wedle formuły Mickiewiczowskiej.

Przechodząc do oceny realizowanego przez mgr Nowicką projektu ograniczę się do kwestii najważniejszych.

1. Decyzję, by zająć się korespondencją Słowackiego, w świetle przedłożonej rozprawy uważam za fortuną. Po jej lekturze czytelnik nabiera przeświadczenia, że przed polską epistolografią romantyczną (i w ogólności XIX-wieczną) zróżnicowane *spectrum* metodologiczne naszych czasów otwiera nie tylko intrygujące, ale też istotne poznawczo możliwości badawcze. W dominującym przez lata modelu lektury listów romantycznych (właśnie listów, a nie korespondencji) jako tekstów *stricto* literackich, stłumieniu uległ ich aspekt użytkowy, to znaczy związek z potrzebami korespondujących osób i zdarzeniowy (sprawczy) w kontekście relacji międzyludzkich. W rozprawie mgr Nowickiej korespondencja stanowi instrument, który pozwala Słowackiemu realizować potrzebę więzi i kontaktu, ale zarazem ustanawiać granicę między sobą jako odmieńcem a roszczeniami innych, występujących w roli rzeczników społecznej normy. Przy czym obrona granic własnej wolności zostaje tu pokazana jako niezmienny priorytet Słowackiego. W tak zarysowanej perspektywie ujawnia się szczególnie charakter korespondencji z matką. Listowy ten blok od zawsze doceniano oczywiście ze względu na jego walory literackie, a przez biografów traktowany był jako nieoceniona kopalnia danych faktograficznych oraz podgląd życia wewnętrznego poety. W przedłożonej rozprawie na plan pierwszy zostaje wysunięty dramat relacji między synem a matką, matką jako społeczną instancją, która odpowiada za socjalizację dziecka (w tym przypadku matkę-wdowę, co jej prerogatywy jeszcze potęgowało). Autorka nie pozbawia Salomei jej cech indywidualnych, ale przede wszystkim pokazuje rolę matki w przyuczaniu syna do matrycy heteronormatywności (oczekiwanie na męskie podboje, małżeństwo, potomstwo, sukces zawodowy). Obcując z kanonem literatury romantycznej, eksces uznajemy za rzecz wówczas nieomal powszednią, lektura zaproponowana przez mgr Nowicką uwrażliwia czytelnika na kontekst normy społecznej, wobec porządku literackiego uprzedniej. W listach do matki Słowacki nie wypowiada normie tej posłuszeństwa w sposób jawny, raczej stwarza pozory jej respektowania. Gra pozorów o wysoką stawkę, pozwalająca uniknąć konfrontacji z macierzyńskim autorytetem, zostaje w rozprawie sugestywnie i szczegółowo przedstawiona.

Marta Nowicka – co ważne – pokazuje też korespondencję w aspekcie procesualnym. Z czasem dystans między synem a matką rośnie, po akcesie Juliusza do Sprawy Bożej wybija na powierzchnię listów całkowita rozłączność ich systemów wartości. Oddając dynamikę epistolarnej relacji synowsko-macierzyńskiej pominęła jednak Autorka moment zawieszenia

wymiany listowej w związku ze sprawą Szymona Konarskiego. A był to moment o znaczeniu progowym, bo przerwa w korespondencji (Salomea znalazła się w areszcie policyjnym, „Filów” zesłano do Permu) zmusiła Słowackiego do zmierzenia się z sytuacją całkowitej samodzielności. Mimo, że relacja listowa ponownie została nawiązana, wewnętrzny proces rozłączenia z matką wszedł w nową fazę.

2. Nie ulega wątpliwości, że kwestia płci kulturowej, relacji między męskością a kobiecością w kulturze polskiej doby romantyzmu nie została jeszcze wystarczająco rozpoznana. Należy więc docenić próbę zmierzenia się z tym zagadnieniem w rozprawie Marty Nowickiej. Postępowanie badawcze Autorki ma jednak pewien mankament. Czerpiąc inspiracje metodologiczne z prac Judith Butler, Davida Halperina, Eve Kosofsky Sedick, Germana Ritza, badaczka sytuuje Słowackiego wobec obowiązującego kulturowego paradygmatu płci, który przybliżyła w bardzo ogólnych zarysach. Pilnuje się wprawdzie przed błędem ahistoryzmu w odniesieniu do heteronormatywności, ale nieheteronormatywnych pisarzy traktuje jako przypadki analogiczne niezależnie od kontekstu historycznego, co uprawnia do wskazywania podobieństw między Słowackim a Proustem, Gombrowiczem, Stachurą. Heteromatryca okazuje się w tej perspektywie najsilniejszą i najtrwalszą spośród dających się pomyśleć determinant kulturowych. Ponieważ jednak Autorkę interesuje konkretny zbiór epistolariów i konkretny jednostkowy przypadek, brakuje w jej wywodzie odniesień do dyskursu o płci z pierwszej połowy XIX wieku, który stanowił dla pisarstwa Słowackiego bezpośredni kontekst. Norma heteroseksualna obowiązywała wówczas niepodzielnie, ale definicja męskości i kobiecości daleka była od stabilizacji. Należy pamiętać, że po kongresie wiedeńskim przystąpiono do restaurowania porządku (w powszechnym odczuciu jeśli nie zburzonego, to mocno nadwyrężonego) nie tylko w sensie politycznym, ale też społecznym, etycznym, religijnym, obyczajowym. Z drugiej zaś strony postęp w medycynie otworzył możliwości dyskusowania o płci w związku z biologią. Słowacki bądź co bądź wychowywał się w środowisku naukowym i lekarskim (ojczym). Ludwika Śniadecka była córką autora *Teorii jestestw organicznych*. O romantycznej męskości Autorka wprawdzie wspomina, ale jedynie od przypadku do przypadku. Nie wyciąga na przykład dalej idących wniosków z fascynacji Słowackiego *Iliadą*, łącząc siłę jej oddziaływania z modelem męsko-męskich przyjaźni. W cytowanym fragmencie poeta pisze o płaczu nad śmiercią Hektora, który jak wiadomo poległ w pojedynku. Męskość w odmianie heroicznej niewątpliwie miała dla Słowackiego powab, co w twórczości przejawia się na wiele sposobów. Należałoby i tę stronę zagadnienia doświetlić.

Ponieważ Autorce zależy na eksponowaniu opresyjności heteronormy, dopatruje się znaków odmienności również w tych zachowaniach Słowackiego, których ówczesnie nikt by za „dziwne” nie uważał. Sięgając po metaforę maskarady nie uwzględnia na przykład wileńskiego upodobania do redut i związanych z tym przebieranek, ani też tradycji teatru szkolnego, w którym chłopcy z konieczności musieli odgrywać role kobiece. Przypomnę tylko, że Niemcewicz na przykład zasłynął w czasach swojej edukacji właśnie jako świetny odtwórca ról kobiecych.

Pisze Autorka w rozprawie, że w czasach Słowackiego życie w stanie beżennym było trudniejsze niż dzisiaj (trudniejsze do uzasadnienia), ale trzeba dodać, że wśród emigrantów – w „kulturze samotnych mężczyzn” (A. Witkowska) jego beżenność nie rzucała się w oczy, za to ujmowała mu wielu problemów, z którymi borykał się na przykład Mickiewicz jako głowa sporej rodziny.

I jeszcze jedna uwaga odnośnie do historycznego potraktowania tematu płci. Rozbudowany wątek podróźniczy w rozprawie stwarzał okazję, by poruszyć zagadnienie relacji płci w kontekście zróżnicowania kulturowego wedle kryterium etnicznego i stratyfikacji społecznej. Zmieniając miejsce pobytu Słowacki miał możliwość spotykać się z kobietami i mężczyznami spoza swojej sfery i kultury macierzystej. Niewykluczone, że tego rodzaju obserwacje sprzyjały „maskaradzie płci”.

3. W rozprawie mgr Nowickiej interesująco zarysowuje się wątek recepcji bajronizmu. Akcent na problematykę płci pozwala interpretować wczesną twórczość Słowackiego nie jako przejaw epigonizmu, lecz odpowiedź na niepokoje tożsamościowe. Zdaniem Autorki Słowacki nie tyle naśladuje styl bajroniczny, co odkrywa swoje powinowactwo z nieheteronormatywnym, ekscentrycznym Anglikiem. Dlatego nie ogranicza się do kreowania podobnych bohaterów, ale też w dosłownym sensie podąża jego śladami (w Szwajcarii, podróźując na Wschód).

Kwestię powinowactwa z Byronem, ciekawie zasygnalizowaną, warto byłoby potraktować nieco szerzej. Daje bowiem możliwość wprowadzenia do wywodu XIX-wiecznych realiów prawno-obyczajowych, opisywanych przez biografów Byrona świeższej daty (m.in. wspomniana przez Autorkę Fiona Mc Carthy - *Byron: Life and Legend* z 2002 roku - wystąpiła z tezą, że to penalizowany w Anglii homoseksualizm, a nie skandal kazirodczego związku z Augustą Leigh, skłonił poetę do podróży kontynent). W Anglii homoseksualizm karano śmiercią, natomiast klimat ówczesnego Wschodu, łącznie z Grecją odnośnie do stosunków męsko-męskich uchodził za nieporównanie bardziej przyjazny od

europiejskiego. Co do powiązania Byrona z tematem homoseksualizmu warto wspomnieć o napisanym na początku lat 30. XIX wieku utworze *Don Leon*, którego autorstwo przypisywano autorowi *Wędrówek Childe Harolda*.

Na marginesie zaznaczę, że na fascynację Słowackiego Szekspirem można by spojrzeć pod tym samym kątem, co na fascynację Byronem.

4. Rozprawa wnosi świeży powiew do problematyki miłości romantycznej, włączając w jej krąg intensywne emocjonalnie związki męsko-męskie. Idąc tym tropem można by postulować aktualizację antologii *Miłość romantyczna* z 1984 roku (w opracowaniu Marty Piwińskiej). Chciałoby się też uzyskać odpowiedź na pytanie, czy miłość romantyczna w wariacie jednopłciowym byłaby równorzędnym wariantem miłości heteropłciowej, czy może jej postacią doskonalszą? A może miłość romantyczna heteropłciowa jest tylko przypadkiem maskarady płci, ustępstwem wobec dominującego heteronormatywizmu?

5. Stosowana w rozprawie metoda poszlakowego śledztwa wynika stąd, że odmieniec sygnalizuje swoją inność w języku, który do niej nie przystaje. Musi się posługiwać językiem podporządkowanym heteromatrixy, zwłaszcza w listach wymienianych z osobami mieszczącymi się w heteronormie. Wypowiedzi odmienca adresowane do „normalnych” mają swoistą poetykę i retorykę, inną również od wypowiedzi do „podobnych” mu odmieńców. Autorka zwraca między innymi uwagę na kształt i funkcję anegdoty w listach, detalicznego opisu, na figurę *prolepsis*, ironię, niedopowiedzenia, przemilczenia, tryb warunkowy, rozkład negatywnych i pozytywnych emocji, wybór żeńskiego pseudonimu (Zosia)... Większość z tych uwag zasługiwałaby na rozwinięcie, część trzeba by nieco skorygować. Na przykład ciekawe skądinąd spostrzeżenie, że Słowacki przypisuje niektórym słowom inny rodzaj gramatyczny niż Linde w *Słowniku języka polskiego*, należałoby uzupełnić co najmniej uwagą, że słownik Lindego był jednym z przedsięwzięć dopiero noramtywizujących żywioł polszczyzny. Biorąc zaś pod uwagę, że słowo „gender” oznacza w pierwszym znaczeniu „rodzaj”, glosa o chwiejności rodzaju gramatycznego w polszczyźnie pierwszej połowy XIX wieku miałyby tu głębszy sens.

Inny przykład: pseudonim listowy Zosia. Autorka pomija szczególne okoliczności, w których Słowacki nim się posłużył: perturbacje wynikłe ze sprawy Konarskiego. Z jednej więc strony ukrył się epistolograf-emigrant pod postacią kobiecą, żeby nie narażać matki w kraju, ale z drugiej strony zmanifestował własną – niegodną mężczyzny – bezradność wobec jej prześladowców. We fragmencie o pseudonimie mocno zostaje wyeksponowana

nietypowość postępków Słowackiego. Jeśli ówczas stosowano pseudonim niezgodny z płcią – czytamy – to jedynie w wariantcie odwrotnym: kobieta przybierała męski pseudonim. Wyjątkowość pomysłu Juliusza należałoby nieco osłabić wzmianką o Ludwiku Szyrmerze posługującym się pseudonimem Eleonora Szyrmer, pod którym wystąpił publicznie, a nie tylko w prywatnej korespondencji, tyle że Słowackiego nie mogła ta przebieranka, chronologicznie późniejsza, zainspirować.

6. Przedłożona rozprawa, jak się wcześniej rzekło, traktuje również o recepcji Słowackiego, w której powtarzają się deprecjonujące sformułowania o jego niedostatkach emocjonalnych: chorobliwej wrażliwości, nieszczeroci, niedojrzałości. Autorka dostrzega w tych określeniach wyraz uprzedzeń „heteronormatywnych” badaczy wobec inności poety (do kompletu dorzuciłabym jeszcze kobiecą „bluszczowatość”), potrąca też o zagadnienie: nieheteronormatywność a sprawa polska. Kwestia ta zasługiwałaby na komentarz nieco obszerniejszy. Jako odmieniec Słowacki nie mógłby pełnić roli narodowego wieszczka, przewodnika wspólnoty narodowej walczącej o przetrwanie również w biologicznym sensie. Ponieważ przyznano mu tę rangę, badacze musieli jego odmiennosc przedstawić tak, by nie godziła w wartości narodowe.

Przykłady presji heteronormatywizmu znajduje Autorka nie tylko w pracach dawniejszych biografów Słowackiego, ale też w dorobku Marii Janion, która swego czasu nazbyt stanowczo - jej zdaniem - zanegowała możliwość homoseksualizmu Krasińskiego. Dramat płci w niniejszej rozprawie dotyczy również badaczy.

7. Wrażenie niedopracowania rozprawy pod względem kompozycyjnym i językowym (o czym wcześniej wzmiankowałam) nie pozwala stwierdzić, na ile celowo nazywa się tu Słowackiego mianem „wieszczka”. Czy Autorka - stale używając tej formuły - zwraca tym samym uwagę na presję tradycji historycznoliterackiej i siłę kodu narodowego, który zakłada heteronormatywność? Czy też „wieszcz” w jej użyciu jest po prostu synonimem poety? Za tą pierwszą wykładnią przemawiałby sporych rozmiarów passus o celebrze pogrzebu, która wyniosła Słowackiego do godności narodowego Króla Ducha, w wielu jednak miejscach tekstu odnoszących się do listów (pisanych w roli syna, przyjaciela, brata) „wieszcz” wprowadza jedynie stylistyczny zamęt. Nie potrafię też ustalić, czy forma „oboje” w

odniesieniu do pary Słowacki-Kraśiński stanowi celowe – motywowane genderową rebelią – naruszenie gramatyki, czy Autorka po prostu błędnie tej formy używa².

8. Autorka ma zwyczaj wskazywać na afiliację badaczy przywoływanych w toku swoich rozważań. Niewinną tą manierą prowokuje pytanie o własną „gdańskość”, osadzenie w macierzystym środowisku naukowym. Muszę powiedzieć, że ujął mnie wyraźny rys kontynuacji w omawianej rozprawie, sięgający słynnej serii „Transgresje”, współredagowanej przez Marię Janion. Tytułowe „inaczej” rozumiem więc również jako znak identyfikacji z gdańskimi tradycjami badań nad romantyzmem.

Mimo rozmaitych zastrzeżeń odnoszących się i do koncepcji, i do językowej poprawności stwierdzam, że rozprawa Pani mgr Marty Justyny Nowickiej jest propozycją merytorycznie wartościową i spełnia warunki stawiane tego rodzaju dysertacjom. Wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 5. 08. 2018

Elżbieta Dąbrowska

² Współautor podręcznika *Queer Studies* przestrzega, by w odniesieniu do par męsko-męskich nie używać form oboje, ich dwoje, we dwoje. (J. Krzyszpień, *Język i emancypacja LGBT: uwagi praktyczne*, w *Queer Studies. Podręcznik kursu*, red. J. Kochanowski, M. Abramowicz, R. Biedroń, Warszawa 2010, s. 144.